

30 kwietnia. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Dz 5, 17-26)

(Dz 5, 17-26)

Arcykapłan i wszyscy jego zwolennicy, należący do stronnictwa saduceuszów, pełni zawiści, zatrzymali apostołów i wtręci ich do publicznego więzienia.

Ale w nocy anioł Pański otworzył bramy więzienia i wyprowadziwszy ich, powiedział: «Idźcie i głóście w świątyni ludowi wszystkie słowa o tym życiu!» Usłuchawszy tego, weszli o świcie do świątyni i nauczali. Tymczasem arcykapłan i jego stronnicy zwołali Sanhedryn i całą starszyznę synów Izraela. Pośleli do więzienia, aby ich przyprowadzono. Lecz kiedy słudzy przyszli, nie znaleźli ich w więzieniu. Powrócili więc i oznajmili: «Znaleźliśmy więzienie bardzo starannie zamknięte i strażników stojących przed drzwiami. Po otwarciu jednak nie znaleźliśmy wewnątrz nikogo».

Kiedy dowódca straży świątynnej i arcykapłani usłyszeli te słowa, nie mogli pojąć, co się z tamtymi stało. Wtem nadszedł ktoś i oznajmił im: «Ci ludzie, których wtręciliście do więzienia, znajdują się w świątyni i nauczają lud». Wtedy dowódca straży poszedł ze sługami i przyprowadził ich, ale bez użycia siły, bo obawiali się ludu, by ich samych nie ukamienował.

(Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 7a))

Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,
Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.
Dusza moja chlubi się Panem,
niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Wysławiajcie razem ze mną Pana,
wspólnie wywyższajmy Jego imię.
Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał
i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością,
oblicza wasze nie zapłoną wstydem.
Oto zawołał biedak i Pan go usłyszał,
i uwolnił od wszelkiego ucisku.

Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Anioł Pański otacza szańcem bogobojnych,
aby ich ocalić.
Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry,
szczęśliwy człowiek, który znajduje w Nim ucieczkę.

Biedak zawołał i Pan go wysłuchał

Aklamacja:

Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego;
każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne.

(J 3, 16-21)

Jezus powiedział do Nikodema:

«Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby
każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem
Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to,
by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega
potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w
imię Jednorodzonego Syna Bożego.

A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej
umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy
bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby

jego uczynki nie zostały ujawnione. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane w Bogu».

Komentarz:

Aż sześć par przeciwieństw pojawia się w dzisiejszym pouczeniu Pana Jezusa. Wyliczmy, bo to pomoże nam zrozumieć dzisiejszą Ewangelię: zginąć – mieć życie wieczne, być potępionym – być zbawionym, wierzyć w Jednorodzonego Syna Bożego i nie wierzyć w Niego, umiłować ciemność – umiłować światło, dopuszczać się nieprawości i spełniać wymagania prawdy, nienawidzić światła – zbliżać się do światła. Pan Jezus używa tych przeciwieństw, żeby pokazać, że oddalenie od Boga człowiekowi – to mało powiedzieć – szkodzi, ale go niszczy, przekreśla sens naszego życia; w oddaleniu od Boga człowiek marnuje samego siebie. I odwrotnie: zbliżenie się do Boga to uratowanie się od bezsensu, to ocalenie tego, co najważniejsze, to otwieranie się na życie wieczne.

Jednak Pan Jezus nie mówi: „Wobec tego zbliżajcie się, kochani, do Boga, a ocalicie samych siebie”. Kiedy ktoś jest bardzo chory, nie ma sił nawet na to, żeby pójść do lekarza. Taka właśnie była sytuacja duchowa ludzkości. Wskutek oddalenia od Boga byliśmy pogrążeni w bezsensie i do tego stopnia pozbawieni sił duchowych, że zginęlibyśmy, gdyby Boski Lekarz sam nie przyszedł do nas. Na szczęście jednak „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”.

Dopiero w świetle tej miłości Boga do ludzi możemy jako tako zrozumieć samych siebie. Możemy zrozumieć, co to znaczy być człowiekiem i jak wielka jest ludzka godność. Człowiek to ktoś tak ważny, że sam Bóg go kocha i chce nas mieć przyjaciółmi na wieczność. Dla Boga jesteśmy aż tak ważni, że własnego Syna nam dał, żeby nas uratować.

Zarazem w dzisiejszej Ewangelii pokazuje Pan Jezus wielkość naszego zagubienia. Oto dokonuje się niepojęte dzieło miłości Boga do nas, sam Syn Boży przychodzi do nas, żeby nas uratować od śmierci wiecznej – a my od Niego uciekamy. „Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki”. Poza światłem słowa Bożego wydajemy się sami sobie dobrymi. Nie chcemy zauważyć tego, że nasze dobro jest często robaczywe egoizmem albo podporządkowane jakiemuś złu. Że naszej miłości nieraz brakuje tego, co najważniejsze, tzn. bezinteresowności i myślenia o dobru tego, kogo kocham.

Na tym właśnie polega tajemnica zaślepienia: że człowiek woli sam sobie wydawać się dobrym, niż zobaczyć i uznać swoją grzeszność, niż wejść na drogę zbawienia, tak aby stać się dobrym w oczach samego Boga.

o. Jacek Salij OP